

Ks. Marek STAROWIEYSKI

CO ZOSTAJE AKTUALNE Z TEOLOGII PATRYSTYCZNEJ?

Słowa kluczowe: patrystyka, Ojcowie Kościoła, teologia patrystyczna, teologia.

Keywords: Patristics, Fathers of the Church, Patristic theology, Theology.

1. Wiele mówimy o starożytnym Kościele, o Ojcach Kościoła i ich nauce, rzadko jednak o tym, jak uprawiali teologię. W tym referacie chciałbym podać kilka uwag na ten temat i kilka wniosków z nich wypływających, być może pożytecznych dla dzieła Nowej Ewangelizacji.

Zacznijmy jednak od stwierdzenia metodologicznego. Należy bowiem odróżnić **inspirację** od **naśladowania**. Z inspiracji starożytnego Kościoła zrodziła się reforma liturgiczna, np. piękne obrzędy Wielkiego Tygodnia; z naśladowania zrodziła się nieszczęsna „reforma” kalendarza: wedle starożytnych martyrologów posiekano cały kalendarz świętych, niszcząc dzieło duszpasterskie i kulturalne wielu wieków. Tu będziemy raczej mówić o inspiracji.

2. Zacznijmy jednak od elementów **negatywnych**, czyli od tego, co nas nie powinno inspirować ani czego nie powinniśmy naśladować ze starożytnego Kościoła; to zaś pozwoli nam oczyścić przedpole.

Kościół jest organizmem żywym, a więc w nieustannym rozwoju. Kościół starożytny jest pierwszym etapem tego rozwoju, jest to okres dzieciństwa Kościoła. Z tego zaś wynika, że tak jak człowiek starszy jest bogatszy od dziecka o przeżyte doświadczenia, tak i my jesteśmy bogatsi od Kościoła starożytnego, o doświadczenia dwudziestu wieków, o rozmyślenia, przeżywania, przemodlenia i wprowadzenia w życie nauki Chrystusa, bogatsi o zwycięstwa i porażki. Wisła niesie więcej wody w Tczewie niż w Ustroniu. Dorosłemu człowiekowi cofającemu się do dzieciństwa grozi zdziecinnienie, infantyлизм. Czy więc warto cofać się do rzeczy przeszłych?

Podajmy kilka przykładów: w starożytności nie znano tak podstawowych elementów życia współczesnego Kościoła jak kult Eucharystii, Maryi i Serca Jezusowego czy życia zakonnego – mnisi pojawiają się w IV wieku, zakony w wieku IX. Także w starożytnym Kościele nie wszystko było idealne, jak sądzą niektórzy i podobnie jak w każdej epoce, były w nim elementy wartościowe, ale i zupełnie bezwartościowe, do których nie warto wracać. Stąd też tendencje „archeologizowania” Kościoła (uznawane za wartościowe tylko tego, co starożytne), szczególnie w liturgii, są ahistoryczne, nieproduktywne a często nawet wręcz śmieszne.

Jak mi powiedziała kiedyś wielka badaczka antyku, prof. Christine Mohrmann, dwie trzecie z pism Ojców Kościoła jest bezwartościowe, ale za to reszta jest wspaniała. I miała rację. Nie należy naśladować ich gadulstwa, retoryki, nieraz kłótlivosti i niekończących się dyskusji i inwektyw, a wiele z ich problemów nas dziś zupełnie nie obchodzi. Także nie wszyscy święci starożytni nadają się do naśladowania. Choć przykłady można by długo wyliczać, na jeden należy zwrócić uwagę a więc na publiczne kłótnie między biskupami, które powodowały poważne kryzysy, jak te związane z soborami Efeskim i Chalcedońskim, w których dobro doktryny przysłaniała aż za bardzo ludzka prywatność.

Wraca więc pytanie: czy warto sięgać do tamtej teologii, do tej „reszty”, o której mówiła uczona z Nijmegen, a jeśli tak, to co pozostaje aktualne z teologii Ojców Kościoła? Co nas może inspirować, co możemy naśladować?

3. Zaczniemy od pojęcia teologii¹. Teologowie starożytni uważali, że składają się na nią trzy elementy: sama nauka o Bogu, modlitwa i asceza. Teologiem jest więc tylko ten, kto zna naukę Bożą i pozostaje z Nim w kontakcie przez modlitwę i przez swoje uczynki; doktryna jest więc organicznie związana ze świętością – modlitwą i ascezą.

Kim byli teologowie starożytnego Kościoła? Prawie wszyscy wielcy teologowie starożytnego Kościoła byli biskupami; kilku było kapłanami, jak św. Hieronim a najlepsze homilie św. Jana Chryzostoma pochodzą z okresu, gdy był kapłanem; bardzo rzadko i mniej znaczący teologowie byli ludźmi świeckimi, np. Prosper z Akwitanii. A więc uprawianie teologii było ściśle związane kapłaństwem: teologami byli przede wszystkim biskupi i ewentualnie kapłani, którzy rozwijali naukę Bożą, objaśniali, głosili wiernym i bronili jej, czyli strzegli depozytu wiary. I, co najważniejsze, ogromna większość wybitnych teologów starożytnych to święci i, jak sądzimy, ich przenikliwość wiary, czasami wręcz genialna, wynikała właśnie z ich świętości.

Z tego wynika jej charakter. Jest ono zawsze „dla” to jest uprawiana w jakimś bardzo konkretnym, duszpasterskim celu. Teologia trynitarna rozwinęła się w odpowiedzi na zarzuty ariańskie, chrystologia - w odpowiedzi na zarzuty nestorian i monofizytów. Teologię Kościoła i sakramentalną rozwinął św. Augustyn w odpowiedzi donatystom, asumpt do powstania teologii i filozofii historii było zdobycie Rzymu przez Alaryka, a teologia ascetyczna rozwinęła się dla potrzeb ascetów czy ascetek szukających pomocy na swej drodze do Boga. Ten element „dla” widzimy szczególnie u św. Augustyna, który rozwija swoją genialną i różnorodną teologię w odpowiedzi na rodzące się wokół niego problemy teologiczne. To samo można powiedzieć o większości Ojców Kościoła.

Tak uprawiana teologia wynika z poczucia odpowiedzialności teologa-biskupa czy teologa-kapłana za wiarę powierzonych jego pieczy tak gminy jak i poszczegól-

¹ Nie wchodzę tu w problem rozróżnienia starożytnego *theologia* (nauka o życiu wewnętrznym Boga, a więc o Trójcy i *oikonomia* - nauka o zarządzaniu „domem” czyli światem, czyli wszystkie działania „na zewnątrz” dotyczące stworzenia, odkupienia itd.

gólnych ludzi, czyli z odpowiedzialności za zbawienie wiernych oraz za jedność Kościoła. A potępienie i robienie jedności Kościoła jest dziełem grzechu i herezji, stąd żarliwa obrona ich czystej wiary i walka z herezjami, które groziły jej utratą a więc także i zbawienia. Heretykami zaś byli często ci, którzy swoje prywatne opinie głosili natrętnie jako opinie Kościoła i próbowali mu je narzucić wszystkimi dostępnymi środkami. I dlatego dążono do tego, by jak najjaśniej i jak najbardziej jednoznacznie określić wiarę. Liczne wyznania wiary nie stanowiły igraszek myślowych, ale wyrażały gorące pragnienie jak najlepszego określania wiary koniecznej dla zbawienia człowieka.

Wyrazem teologii, były często homilie głoszone przez biskupa w kościele, często w czasie liturgii, jak np. głębokie i piękne katechezy Cyryła, Ambrożego czy Narsaja i innych pisarzy w czasie oficjalnego przygotowania katechumenów; większość komentarzy Jana Chryzostoma czy św. Augustyna były takimi właśnie homiliami.

Świat starożytny był wyczulony na słowo: zarówno Grecy jak i Rzymianie kochali piękne słowo: dialogów Platona czy traktatów Cyncerona. Chrześcijaństwo, jeśli chciało dotrzeć do słuchaczy, musiało zostać wyrażone w pięknej formie. Wiele spośród znakomitych dzieł teologicznych: mów czy traktatów Ojców greckich czy łacińskich zachwycają pięknym językiem. Próbowano nawet języka poetyckiego dla wyrażenia prawd wiary, czego przykładem są greckie poematy teologiczne Grzegorza z Nazjanzu, czy łacińskie poematy biblijne pisane pięknym wierszem wergiliańskim. Teologia syryjska jest teologią poetów: wielcy teologowie syryjscy św. Efreem czy Jakub z Sarug i nie tylko oni, są zarazem wielkimi poetami. W poetyckich hymno-deklamacjach wyrażali naukę Chrystusa teologowie bizantyńscy. Jednym słowem starożytni teologowie w szczególny sposób troszczyli się o piękno przekazu wiedzy o Bogu.

Do ludzi sobie współczesnych Ojcowie docierali na płaszczyźnie ówczesnej kultury, którą większość z nich znała doskonale, o czym świadczy ilość ich nawiązań do autorów pogańskich, współczesnych i dawnych, oraz do ówczesnych problemów. Stąd też ich język współbrzmiał ze sposobem myślenia słuchaczy. Ojcowie starali się nasycić chrześcijaństwem współczesną im kulturę, co im się zresztą udało w sposób nadzwyczajny i wykorzystali wspaniałe osiągnięcia myśli antycznej do budowy i głoszenia teologii chrześcijańskiej.

Teologia starożytna była teologią Pisma Św., które uważano w całości zarówno za dzieło Chrystusa jak i mówiące o Chrystusie; On bowiem przemawia w całym Piśmie przez usta Patriarchów i Proroków. Pismo Św. jest listem Boga do ludzkości, natchnionym przez Ducha Św., stąd też jego świętość i ogromna cześć i szacunek dla ksiąg Pisma Świętego. Jest ono odczytywane i komentowane w liturgii, gdzie jest zrównane z Ciałem Chrystusa: są bowiem dwa ołtarze – Ciało Chrystusa i Jego Słowa. Pismo św. teologowie czytali, medytowali, a słowa, którymi modlili się, należało „przeżuwać” (łac. *ruminare*). Cała teologia Ojców to jeden wielki komentarz do Pisma. Teologowie zaś znali je doskonale i często umieli na pamięć nie tylko całe księgi, ale nawet całe Pismo Św. Ta fantastyczna wprost znajomość pozwalała im na wiązanie myśli poszczególnych ksiąg Starego i Nowego Testamentu i opieranie na nich całej swojej teologii.

Pismo św. stanowiło w oczach Ojców jedną całość Starego i Nowego Testamentu, od Genesis do Apokalipsy. Próby odrzucenia Starego Testamentu przez Marcjona skończyły się odrzuceniem i ekskomuniką jego samego. Tekst Pisma był pilnie strzeżony przed zmianami. Teologia powstawała dzięki odczytaniu Pisma św. przy pomocy narzędzi, których dostarczyła mu starożytna hermeneutyka pogańska. Starano się przełożyć świat pojęć semickich Biblii na świat pojęć używanych przez starożytnych Greków i Rzymian. Sięgnięto więc, do etyki stoickiej, metafizyki platońskiej i neoplatońskiej, a w późnej starożytności do Arystotelesa. Dla wyjaśniania Pisma sięgnięto do alegorii aleksandryjskiej, której używał już Filon dla wyłożenia Pisma. Od nich też zaczerpnięto pojęcia, które stopniowo uchrystianizowano i z których budowano gmach teologii, który dotąd stanowi naszą teologię. Wobec różnic tekstualnych w Starym Testamencie, Orygenes dokonał jego wydania krytycznego stosując metody edytorskie, których nie powstydziliby się żaden z wielkich filologów aleksandryjskich. Stąd też Ojców rozumiemy dzięki znajomości pojęć świata starożytnego, np. platonizmu czy neoplatonizmu. Św. Hieronim lubił porównywać teologów chrześcijańskich do Żydów wychodzących z Egiptu, którzy dokładnie złupili Egipcjan; chrześcijanie złupili świat pogańskiej kultury.

Dodajmy, że chrześcijaństwo w danym kraju zaczynało się zazwyczaj od przełożenia Pisma na język lokalny.

Jeżeli Ojcowie potrafili przetworzyć cały dorobek kultury starożytnej na użytek teologii, to bardzo często nie przyswojenie go sobie lub niewłaściwe stosowanie go powodowało powstanie herezji: arianizm wyrósł ze starożytnego racjonalizmu, pelagianizm z starożytnego optymizmu antropologicznego, itd.

Pismo św. traktowano jako jedną całość i tak też komentowali je Ojcowie: tak fragmenty jak i, zależnie od potrzeb duszpasterskich, całe księgi Starego jak i Nowego Testamentu. Podobnie i teologia była uważana jako jedna całość, nie podzielona na traktaty i Ojcowie zabierali głos często niemal na wszystkie tematy teologiczne, jak to widać np. u św. Augustyna. Inni zaś, traktując jakieś poszczególne jej kwestie, kompetentnie odwoływali się do innych zagadnień. Cechą więc charakterystyczną teologii starożytnej było całościowe jej traktowanie, czy to dogmatyki, czy egzegezy, czy moralności wzajemnie ze sobą ściśle powiązanych, podbudowanych dobrą znajomością filozofii. Teologia podobnie jak i egzegeza były mocno związane z liturgią, która była uprzywilejowanym miejscem uprawiania teologii. Wszystkie te dziedziny traktowane razem i nie podzielone stanowiły jedną teologię.

Pod koniec epoki patrystycznej teologowie zdali sobie sprawę z wagi świadectw pierwszych świadków, uznano ich za Ojców Kościoła, bo uważano ich za tych, którzy zrodzili ich wiarę oraz wiarę Kościoła. Niektórych z nich, tych największych, nazwano doktorami Kościoła – a więc *par excellence* nauczycielami wiary. Stąd zrodziło się pojęcie Tradycji, do której świadectw będą się odwoływali szczególnie późniejsi pisarze chrześcijańscy, a na Soborach, jak Konstantynopolitańskim III czy Nicejskim II, świadectwa Ojców będą stanowiły decydujący dowód. Jeżeli zrodzenie się pojęcia Tradycji i odwoływanie się do niej było czymś pozytywnym, to niestety miało to i skutki negatywne; w późnej starożytności w miejsce refleksji teologicznej przytaczano łańcuszki cytatów Ojców.

Jakie były dalsze losy tej teologii Ojców?

Już w IV i V w. wybuchają gwałtowne spory pomiędzy biskupami, na których tle często ich prywatne ambicje oraz problemy polityczne; one to powodują poważne kryzysy w Kościele. Sobory Efeski i Chalcedoński przyniosły wprawdzie podstawowe określenia chrystologiczne, ale sposób dochodzenia do nich spowodował rozdarcia trwające do dziś.

Koniec epoki patrystycznej przynosi niebezpieczne zachwiania tej harmonijnej całościowej teologii. Jeżeli na Wschodzie jeszcze przez pewien czas trwa refleksja teologiczna, to załamuje się ona na Zachodzie, gdyż ewangelizacja barbarzyńców będących na bardzo niskim poziomie powoduje również znaczne obniżenie poziomu homilii, tak ważnego środka refleksji teologicznej. Dzieła teologiczne, np. komentarze biblijne, stają się kompilacjami pism dawnych pisarzy, co sprowadza teologię do zestawów cytatów we florilegiach i katenach. Na Wschodzie ponadto refleksja teologiczna się scholastycyzmuje, bywa wyrażona w coraz bardziej hermetycznym języku, a niewolnicze trzymanie się Tradycji powoduje zanik myślenia indywidualnego.

Średniowiecze przynosi dalszy regres. Mimo ogromnego rozwoju teologii, zmienia się zasadniczo jej sposób uprawiania. Teologia z kościoła przenosi się do celi mnicha i na katedrę uniwersytetu. Wprawdzie teologowie są jeszcze wierzącymi i modłącymi się ludźmi i uprawiają teologię w ramach Kościoła, niemniej jednak stają się oni teologami zawodowymi uniwersyteckimi, uprawiają teologię nie związaną ani z liturgią ani z duszpasterstwem. Teologami bywają jeszcze biskupi, ale najczęściej są nimi kapłani świeccy lub zakonni. Teologom nieduszpasterzom nie potrzeba już pytań z zewnątrz, sami je sobie stawiają i sami na nie odpowiadają, jak to miało miejsce ze św. Tomaszem z Akwinu, którego *Summa teologiczna* stanowi groźny wzór na przyszłość. Teologia stopniowo przestaje być teologią „dla”.

W okresie Renesansu pojawiają się świeccy teologowie a więc teologia odrywa się od charyzmatu kapłaństwa. Od czasu Wielkiej Schizmy na Wschodzie i Reformacji rozwija się teologia poza Kościołem, choć zazwyczaj jeszcze we wspólnotach religijnych. Stopniowo jednak odchodzi od wspólnot religijnych i uniezależnia się nie tylko od nich, ale często i od wiary w ogóle. Na katedrach uniwersyteckich pojawia się nowe kryterium uprawiania teologii: *wissenschaftlich* a z nim ginie tak zasadnicze dla teologii pojęcie misterium; racjonalizm wkrada się, by zapanować szczególnie w teologii protestanckiej.

Ostatnim etapem jest współczesna teologia uniwersytecka. Naukę oderwaną od modlitwy, od świętości, od życia wiarą a często od wiary i od Kościoła, i nawet od chrześcijaństwa w ogóle, odrywa się od charyzmatu kapłańskiego, szczególnie zaś od biskupstwa. Traci swoje kryteria religijne: pracę piszę się, aby zdobyć tytuły, artykuły – by otrzymać punkty. Tematów szuka się w nieopracowanych dziedzinach a nie w potrzebach Kościoła. Pan Bóg staje się przedmiotem nauki-teologii, jak przedmiotem nauki-biologii jest pierwotniak a nauki astronomii - asteroid; ten zaś temat musi być przede wszystkim opracowany naukowo.

Szczytem degeneracji teologii współczesnej staje się „teologia medialna” uprawiana w mediach przez „teologów celebrytów”, wymyślających sensacyjne i medialne tezy, by dostać się na łamy mediów, najlepiej telewizji. Ta tendencja nie omija niestety i wielkich kiedyś teologów i niestety książy Kościoła. Smutnym przykładem, mówię to z bólem, jest kardynał teolog, który poprzez media chce narzucić swoje opinie na temat komunii małżonków niesakramentalnych (nie mówiąc o jego kpinach z papieża), za co my w Warszawie świecimy oczami – znane są dramatyczne skutki tych lekkomyślnych wypowiedzi. Tak teologia przestaje być znakiem sprzeciwu, a staje się narzędziem lizusostwa wobec poprawności politycznej. W ten sposób skutecznie niszczy się Nową Ewangelizację.

Jak daleko odeszliśmy od wielkiego-pokornego św. Augustyna, którego główną troską uprawiania teologii, było karmić wiernych powierzonych jego pieczy tym, czym on sam żył.

Co więc robić w tej sytuacji. Spróbujmy poszukać pomocy w starożytnym Kościele.

4. Nasze uwagi podzielimy na dwie grupy: dotyczące samej teologii i dotyczące samych teologów; oczywiście zazębiające się nawzajem.

Zacznijmy od dwóch ważnych założeń, o których trzeba pamiętać mówiąc o teologii Kościoła starożytnego. *Primo*: nic z tego, co jest dorobkiem następnych wieków nie wolno nam utracić; *secundo*: należy ciągle mieć przed oczyma sytuację obecną, inną od tej sprzed wieków, która, czy się nam podoba, czy nie, jest faktem - choć wolno nam zaakceptować z niej tylko i wyłącznie to, co jest zgodne z prawem Bożym; w starożytności zaś szukać tylko tego, co niezmiennie i wciąż aktualne i co może stanowić dla nas natchnienie.

Zacznijmy od teologii. Dawniej mówiono „święta” teologia, dziś zgubiono ten przymiotnik zapominając, że jej obiektem nie jest jakikolwiek przedmiot, ale Bóg najświętszy i Jego objawienie wyrażone w Piśmie świętym, natchnionym przez Ducha Świętego, porównywanym świętością do Eucharystii (dwa stoły: Eucharystii i Słowa). Jest ponad to świętą, bo jeśli jest prawdziwie teologią, to musi uświęcać człowieka, formować go przez naukę, modlitwę i ascezę i być uprawiana przez człowieka dążącego do świętości

Pismo Święte nie może być przedmiotem harców filologiczno-historycznych niektórych biblistów, ale musi być interpretowane całościowo w świetle całej tradycji teologicznej Kościoła, przestudiowane na miarę naszych ludzkich możliwości, przemyślane, przeżyte i przemodlone. To Pismo-Słowo Boże, mimo mnogości ksiąg i epok, w których one powstawały, stanowi jedność nauki objawiającego się Boga. Co bynajmniej nie wyklucza, że do jego interpretacji należy zastosować wszystkie zasady współczesnej nauki. Wzorem jest tu Orygenes; genialny teolog biblijny, który stosował najnowocześniejsze ówczesne metody krytyki tekstu, ale równocześnie twierdził, że Pismo odkrywa swój sens w miarę postępu w świętości tego, który je bada.

Teologia jest związana z Urzędem Nauczycielskim Kościoła, zawiera prawdy stałe i wynikające z objawienia Bożego, a nie jest zbiorem opinii teologów, przyjmowanych przez konsensus w demokratycznych plebiscytach. Zawiera ona obiektywną prawdę o Bogu i jego objawieniu, która nie może podlegać nieustannym reinterpretacjom, niemniej jednak powinna być ciągle pogłębiana. I tylko ta teologia powinna być publicznie nauczana, wierni bowiem mają prawo do wiedzy, co należy do niezmiennej nauki Kościoła, prowadzącej człowieka ku zbawieniu.

Obok nich znajduje się szereg tez stanowiących przedmiot dyskusji, które jednak powinny być prowadzone przez ludzi kompetentnych i dążących do określenia prawdy. Nie powinny być prowadzone w świetle kamer i na łamach mass mediów w celu dostarczenia im newsów.

Jeżeli jest to teologia katolicka, a więc związana z Magisterium, to powstaje pytanie, jak mają z niej korzystać niewierzący i wyznawcy innej wiary?

Jeżeli teologia jest związana z modlitwą i ascezą, a więc jest przedmiotem formującym katolika, to w jaki sposób ma być przedmiotem uniwersyteckim, który rządzi się innymi kryteriami? A ponadto takie formowanie byłoby świadectwem nietolerancji w stosunku do niewierzących i ludzi innych religii oraz tych, którzy chcą się uczyć prawd przez nią głoszonych, a nie być przez nią formowani.

I w końcu teologia była zawsze niemalże całkowicie związana z kapłaństwem, jako przygotowująca do pełnienia funkcji pasterskiej. Czy w takim razie ma sens teologia dla świeckich?

Z tych trzech pytań wynika następne: czy nie należałoby określić tradycyjnie teologii jako przedmiot związany z ascezą i modlitwą, i byłaby to ta prawdziwa teologia dla kapłanów, upoważniająca do nauczania w Kościele, oraz naukę o religii katolickiej (*Religionswissenschaft*), przedmiot uniwersytecki, dostępną dla wszystkich i po przejściu dodatkowego studium formacyjnego (ascetyczno modlitewnego), upoważniająca do roli nauczycieli religii i innych funkcji w Kościele. Nie jest to zresztą moja opinia, słyszałem ją w dyskusjach na temat roli teologii.

Teologia była uprawiana „dla”, a więc miała służyć dla odpowiadania na konkretne ludzkie problemy. Stąd też w tym kierunku powinny być prowadzone badania teologiczne, kiedy to teologowie, znając potrzeby ludzi powinni starać się poznać współczesne sobie problemy i umieć je wyjaśnić w formie, która umożliwi ludziom ich przyjęcie. Powinni to robić nie tylko we współpracy z ośrodkami badawczymi, ale także z tymi, którzy są odpowiedzialni za duszpasterstwo, a więc przede wszystkim za nauczanie w danym regionie, a więc z biskupami. Czy uprawianie teologii dla punktów i dla stopni naukowych jest moralne?

Teologia, która stanowi jedność, obecnie jest poszatkowana na dziesiątki specjalności, których uczą specjaliści od tej tylko dziedziny, często bez wizji całości. Jak zrobić, by studium teologii przyszli teologowie a więc jej nauczyciele, otrzymywali wizję całościową nauki Bożej nie tylko w poszczególnych jej dziedzinach: o Piśmie św., o teologii dogmatycznej, moralnej, liturgice, itd., ale także mieli globalną wizję całej teologii, a więc całej dziedziny prawd Bożych, bo tylko ona daje chrześcijański światopogląd, chrześcijańskie widzenie świata i ludzi i możliwość

pełnego życia Bogiem i z Bogiem. Czy daje to obowiązkowy egzamin kończący naukę teologii *ex universa theologia*? Wątpię.

Teologia ma być przedmiotem formującym - współczesne dokumenty kościelne mówią o *formatio theologica*. Rodzi się pytanie, jak my, wykładowcy różnych dziedzin teologicznych, mamy przez nasz wykład, formować studentów teologii.

Jak wielokrotnie podkreślał św. Jan Paweł II dotarcie do człowieka ma miejsce na płaszczyźnie kultury, z użyciem terminologii zrozumiałem dla człowieka współczesnego. Tak robiła starożytność, tak średniowiecze czy renesans. Jak to jednak ma mieć miejsce, gdy szkoła daje tylko minimalny podkład kulturowy (a będzie gorzej!), a w polskiej *ratio studiorum* dla Seminariów duchownych niefrasobliwie wykreślono spośród przedmiotów obowiązkowych przedmioty ukulturalniające i co gorsze, ograniczono znacznie studium filozofii, która przecież jest kluczem do poznania Boga i świata, choćby formując pojęcie prawdy.

Nauka Boża, by móc dotrzeć do człowieka a zarazem nic nie stracić ze swojej treści, powinna być wyrażona językiem wprawdzie ścisłym, słowami pełnymi treści, a nie stereotypami, ukochanymi nie tylko przez współczesne dziennikarstwo ale i niestety także i przez teologię, ale równocześnie nie tylko poprawnym, ale także pięknym i w sposób piękny. Bóg, same piękno, godzien jest by o Nim mówić pięknie, a nie bełkotem jakże częstym w teologii. Starożytne arcydzieła myśli teologicznej są często równocześnie arcydziełami literatury.

Przejdźmy do osoby teologa. Jeżeli teologia jest nauką świętą i związaną ze świętością, to teolog powinien dążyć do świętości, i tak było w ciągu osiemnastu wieków. Ostatnim świętym teologiem kanonizowanym był św. Alfons Liguori (+1829); Jan Paweł II, który przeszukał cały gmach Kościoła od strychu do piwnic w poszukiwaniu świętości, nie znalazł żadnego teologa godnego nawet beatyfikacji, a przecież druga połowa XIX i XX w., były, jak się twierdzi, czasem wielkiego rozwoju teologii. Podwyższono poprzeczkę naukową, obniżono poprzeczkę religijną.

Teologami w starożytności byli w ogromnej większości biskupi i nieliczni kapłani; dziś coraz rzadsi są biskupi-teologowie, zmniejsza się też ilość teologów kapłanów, powiększa się natomiast liczba teologów świeckich. Czy biskupi nie powinni przewartościować swoich zajęć, by znowu stać się biskupami-teologami? Głoszenie i obrona ortodoksji były zaliczane do najważniejszych funkcji biskupa. Ostatni raz biskupi zmanifestowali swoją funkcję teologów na Soborze, a zrobili to wedle modelowej wprost eklezjastycznej formuły, to jest w ścisłej współpracy z teologami. Skutkiem tego są dokumenty Vaticanum II doskonałe, przynajmniej te podstawowe. Niestety jednak wszystko rozleciało się po Soborze:

- biskupi nie tylko zapomnieli o funkcji nauczycielskiej, ale nawet o podkreślanym przez św. Pawła obowiązku strzeżenia depozytu: wobec bluźnierstw i herezji posoborowych biskupi zachodni zachowali głuche milczenie - co spowodowało reakcję Mons. Lefevre'a, której skutki do dziś odczuwamy; przykłady można mnożyć. Reakcja na te wykroczenia powinna, według nauki Soboru, wyjść od środowiska teologicznego oraz od biskupów; wobec braku ich reakcji jak przed Soborem, musiał, w sytuacjach ostatecznych interweniować Watykan.

- teologowie, nawet *periti* soboru, uznali się za urząd nauczycielski Kościoła i nie tylko zaczęli pouczać papieża, ale i głosić jako naukę Kościoła, swoje własne poglądy, często bardzo nawet dalekie od magisterium, niejednokrotnie przy pomocy mass mediów.

W tej sytuacji koniecznym jest określenie ról w teologii: biskupa - którego rola jako teologa jest kapitalna, księdza teologa i ewentualnie ludzi świeckich. I ciągle przypominać im o odpowiedzialności za słowo nauczone publicznie, co nie wyklucza oczywiście dyskusji pomiędzy teologami. Do biskupa (-ów) natomiast należy nie tylko strzeżenie depozytu wiary, ale także inspirowanie teologów. Tylko zgranie tych dwóch płaszczyzn gwarantuje właściwe funkcjonowanie teologii.

Jakąkolwiek dalibyśmy odpowiedź, na pewno teologiem musi być kapłan, któremu należy zapewnić adekwatne do sakramentu kapłaństwa i do roli nauczyciela wykształcenie teologiczne. Tymczasem, po wzlocie polskich seminariów dzięki reformom abp. K. Wojtyły, następuje ich stopniowy upadek. W seminariach ogranicza się ciągle przedmioty teologiczne (wg mojego rozeznania przynajmniej o 1/3, podobnie ma się z filozofią!) czyli została ograniczona o 1/3 formacja kleryków, która przecież dokonuje się przez teologię. Została ona zastąpiona przez przedmioty praktyczne z niezłą porcją psychologii, czyli powtórzono dokładnie to, co doprowadziło do kryzysu kapłaństwa na Zachodzie! Seminaria bowiem zaczynają wychowywać nie tyle księdza-teologa, ale księdza technika lub inżyniera fachu kapłańskiego, przygotowanego do licznych „akcji”. On z pewnością „ma” dużo, ale kim on „jest”? I nie można składać tego na wymagania Ministerstwa. Zmiany można było wprowadzić w inny sposób, bez uszczerbku podstawowej materii wychowawczej, jaką jest teologia w seminarium.

Podobnie dramatyczna likwidacja przedmiotów ukulturalniających (język polski, historia sztuki itd.) przy równoczesnym wręcz tragicznym obniżeniu poziomu kulturalnego wstępujących do seminarium, utrudni bez wątpienia dialog teologa z człowiekiem współczesnym i możliwości wyrażenia przez niego prawd Bożych w sposób zrozumiały dla współczesnego wiernego, nie mówiąc już o wypowiedzeniu ich w sposób piękny.

W laicyzującym się świecie zlaicyzowała się także i teologia, i to gruntownie. Skompleksowani teologowie wobec zarzutów irracjonalności wiary, chcieli koniecznie, by stała się ona nauką, by była taka sama i tak samo wykładana, jak inne przedmioty na uniwersytetach. Zapomniano o jej specyfice: o jej świętości i o świętości głoszącego teologię, która jest *conditio sine qua non* skuteczności głoszenia nauki o Bogu, o jej roli formacyjnej dla człowieka, o jej powiązaniu z modlitwą i o tym, że ma odpowiadać na ludzkie problemy w drodze do Boga. Taka teologia pozostała jeszcze teologią w seminariach (choć ciągle ograniczana); na wydziałach teologicznych natomiast jest dziś wykładana wprawdzie nauka o religii katolickiej, ale nie teologia (w każdym razie wedle dawnego rozumienia teologii). Mam wrażenie, że nie zdajemy sobie sprawy z grozy gruntownej laicyzacji teologów i teologii, bo Kościół nie może dobrze funkcjonować bez żywej i prawdziwej teologii.

Jeśli jednak teologia straci swoją świętość, nie zda się na nic, jak tylko na wyrzucenie jak sól zwietrzała pozbawiona smaku. Bo ludzie oczekują od Kościoła

świętości, wyrazistości i jednoznaczności nauki Kościoła, która prowadzi ich pewną drogą do Boga. Ogromna fala konwersji świata intelektualnego angielskiego czy skandynawskiego na przełomie XIX i XX w., a potem w XX w., dokonała się dzięki temu, że w Kościele katolickim, w przeciwieństwie do różnych form protestantyzmu, znajdowali oni jasno wyrażone podstawowe prawdy o Bogu i człowieku, a ponad to znajdowali świętość. Wielu jednak z tych, którzy, niejednokrotnie po długich poszukiwaniach i dramatycznych nieraz walkach wewnętrznych, porzucili mętne wody religijnych protestanckich synkretyzmów, przeżyli tragedię, gdy te same trendy – które oni odrzucili w protestantyzmie - odnaleźli w Kościele lat 60-tych i ciągle dalej je znajdują.

Nowa Ewangelizacja nie może się rozwijać bez zaplecza zdrowej teologii. Myślę, że przyjrzenie się Kościołowi pierwszych wieków może oczyścić nasz sposób głoszenia Ewangelii. Bo, wracając do użytego na początku porównania, wprawdzie w Tczewie Wisła toczy więcej wody niż w Ustroniu, to ta w Ustroniu jest jednak o wiele czystsza....

QUE RESTE-IL DE LA THÉOLOGIE PATRISTIQUE?

Résumé

Il est intéressant de savoir qu'elle influence sur la théologie contemporaine possède la patristique. L'auteur présente la théologie patristique comme point de référence pour toute réflexion théologique, quelle que soit sa spécificité et la période de son développement. Le profond enracinement de la théologie dans la patristique permet de maintenir les recherches théologiques dans la direction bien correcte et toujours enrichissante.